

Pytanie o obronę (31)

Antoni Bojańczyk

CZY JEST SENS WPROWADZAĆ RAMY OBJĘTOŚCIOWE DLA ŚRODKÓW ODWOŁAWCZYCH?

1. Kilkudziesięciostronicowe apelacje nie należą już do rzadkości w naszej praktyce karnej. Papier jest cierpliwy. Zniesie wiele. Zdarzają się niekiedy środki odwoławcze mające nawet po kilkaset (!) stron. Tak jak odwołanie (sporządzone zresztą przez samego obwinionego – sędziego) w sprawie dyscyplinarnej zakończonej orzeczeniem Sądu Najwyższego-Sądu Dyscyplinarnego z 10 lipca 2015 r. (sygn. SNO 41/15). Swoją drogą objętość i niechlujność tekstu nierzadko stanowią bliźniacze wypadkowe słabego przygotowania tekstu i niestarannej redakcji. (Stara anegdota z sal sądowych. Sędzia pyta kolegę, dlaczego motywy mają aż trzydzieści stron. – Kolego, nie miałem niestety czasu na nic krótszego – odpowiada referent).

Może zatem warto rozważyć ideę wprowadzenia ustawowego ograniczenia objętości środków odwoławczych i zaprojektowania przepisów limitujących ich długość?

2. Dzisiejszy stan prawny w tym zakresie nie nasuwa żadnych wątpliwości. Kodeks postępowania karnego nie stawia jakichkolwiek rygorów objętościowych dla środków zaskarżenia. Objętość apelacji, kasacji (ale także zażalenia) zależy więc wyłącznie do woli jej autora, od jego

pracowitości i pomysłowości. Ile napisze, tyle sąd będzie musiał przeczytać (co zresztą trudno zweryfikować, zwłaszcza wówczas, gdy uzasadnienie orzeczenia sądu odwoławczego ma lakoniczny charakter). Charakterystyczne jest – i do tego argumentu przyjdzie za moment nawiązać – że przy pozostawieniu zagadnienia objętości środków prawnych pochodzących także od profesjonalnych uczestników postępowania karnego braku jakiegokolwiek regulacji widoczna jest wyraźna tendencja do normatywnego ograniczania objętości uzasadnień sądowych (por. art. 424 § 1 k.p.k., który od niedawna kładzie nacisk na to, że uzasadnienie winno być „zwięzłe”, cokolwiek by to miało znaczyć). Daje to do myślenia, bo jednak te dwie czynności procesowe – apelacja i jej uzasadnienie z jednej strony, wyrok odwoławczy i jego uzasadnienie z drugiej – stanowią przecież dwie strony tego samego medalu. Te dwie czynności procesowe są ze sobą w naturalny sposób skorelowane. Krótko mówiąc – nie ma nic nadzwyczajnego w refleksji nad wprowadzeniem do ustawy postępowania karnego modyfikacji ograniczających ramy objętościowe środków odwoławczych (przede wszystkim chodzi tu o apelację i kasację, w mniejszym stopniu zażalenie – z natury krótsze, bo zazwyczaj incydentalne).

3. Konstatacja, że środki odwoławcze coraz częściej dotknięte są logoreą prawniczą, stanowi oczywiście pewien impuls do zastanowienia się nad potrzebą ustawowego ograniczenia objętości tych środków. To jednak chyba nieco za mało (pomijając, rzecz jasna, fakt, że twierdzenie to nie opiera się na szerszych, aktowych badaniach objętości uzasadnień środków odwoławczych, lecz na wrywkowej, indywidualnej obserwacji praktyki w tym zakresie).

Silniejszym argumentem jest odwołanie się do jednej z podstawowych funkcji, której muszą być podporządkowane przepisy procesowe (postępowania karnego, ale przecież także każdej innej procedury sądowej). Cele postępowania karnego należy osiągać w sposób optymalny. Najsprawniej. To z kolei implikuje nie tylko takie ukształtowanie systemu norm procesowych, by możliwe było osiągnięcie tych celów przy możliwie najmniejszym nakładzie czasowym i finansowym, ale także – a może nawet przede wszystkim – kierowanie się kryterium maksymalnej procesowej użyteczności przy tworzeniu regulacji karnoprosesowych. (Co nie oznacza, rzecz jasna, przyzwolenia na czysty utylitaryzm procesu karnego, którego przepisy winny także respektować inne wartości). Przez jednych ta funkcja jest nazywana instrumentalną, przez innych – prakseologiczną. Mniejsza o nazwy. Ograniczenie rozwlekłości uzasadnień to nie ekscentryczny postulat, lecz projekt ściśle wpisujący się w ideę optymalnej sprawności procesu karnego. Im bardziej skoncentrowana, im bardziej lakoniczna i zdyscyplinowana argumentacja podnoszona w środku odwoławczym, tym większe prawdopodobieństwo dokonania oceny zasadności podnoszonych w nim zarzutów bez potrzeby mozolnego przedzierania się przez zbędne apelacyjne (kasacyjne) „wypełnienie” i rekonstruowania relewantnej argumentacji prawnej. Tym większa także szansa na szybsze procedowanie ze środkiem odwoławczym (argument istotny dla stron postępowania!), na oszczędność wysiłku i czasu sędziego (argument może partykularny, ale którego nie powinno się lekceważyć).

Jest jeszcze inny argument, którego nie

da się pominąć. Nie możemy zapominać, że przepisy postępowania karnego mają za zadanie nadać całemu przebiegowi procesowemu formę procesową (funkcja porządkująca procesu karnego – prawo formalne). Jakie są cele tej funkcji, o tym nie ma potrzeby tutaj szerzej pisać. Nadawanie formy przez ustawę postępowania karnego, „formatowanie” całych przebiegów procesowych ma jednak do siebie także to, że generalnie sprzyja wyrobieniu pewnej rutyny umysłowej czy rutyny pracy uczestników postępowania. Rutyna to nie zawsze rzecz zła. Dla prawnika dobra i nawet pożądana. Nadanie jednolitej formy czynnościom procesowym skutkuje w praktyce powtarzalnością tej formy. Ta z kolei prowadzi do „opanowania” formy przez uczestnika postępowania (w interesującym nas przypadku – sędziego) i do sprawniejszego załatwiania spraw zgodnie ze schematem narzuconym przez prawo formalne. Pytanie oczywiście o to, jak dalece ustawodawca może się posunąć w kierunku formalizacji prawa formalnego. Do jakiego stopnia wolno – mówiąc brzydko – „schematyzować” proces, wprowadzać już nie tyle formy procesowe dla czynności, ale wręcz formularze (lub formułki) czynności procesowych? Możliwa jest oscylacja pomiędzy dwiema skrajnościami: biegunem całkowitego luzu normatywnego czy całkowitej dowolności i biegunem pełnej regulacji procesowej. Jest jasne, że współczesny system prawa nie może się oprzeć na żadnym z tych biegunów, ale raczej ma (generalnie trafną) tendencję do nadregulacji normatywnej (co jest swoją drogą naturalną tendencją rozwojową prawa karnego procesowego). W ten nurt właśnie wpisuje się przedstawiona tu propozycja legislacyjna.

4. Jedynym kontrargumentem dla formułowanego tu postulatów mogłoby być to, że objętościowe „formatowanie” uzasadnienia zarzutów prowadzić będzie do ograniczenia prawa do bronienia własnych interesów w postępowaniu odwoławczym. Argument nader wątpliwy. Praktyka procesowa dowodzi bowiem, że nie ma takiego zarzutu, którego nie da się

uzasadnić paroma, lakonicznie sformułowanymi, argumentami prawnymi. Nawet pobieżna znajomość postępowania odwoławczego przekonuje, że w tym postępowaniu to z reguły jeden czy dwa kluczowe argumenty (które da się wyartykułować na jednej stronie tekstu) przesądzą o ostatecznym wyniku sprawy.

Oddajmy zresztą głos Sądowi Najwyższemu (z przywołanego na wstępie uzasadnienia orzeczenia w sprawie dyscyplinarnej): „należy zwrócić uwagę na wielki wkład pracy obwinionego sędziego w przygotowanie odwołania. Jest ono nadzwyczaj obszerne – liczy ponad 400 stron maszynopisu, przy czym zarzuty zostały ujęte na ponad 150 stronach, a tylko zastosowanie zmniejszonego rozmiaru druku sprawiło, że liczby te nie zostały znacznie przekroczone (w piśmie złożonym na rozprawie odwoławczej, które też do zwięzłych nie należy, sędzia uznał za celowe «wytłumaczyć się z obszernego charakteru odwołania»). Trudno jednak przyjąć, iż charakter sprawy, w tym ilość dowodów przeprowadzonych w toku postępowania, czynił niemożliwym przedstawienie przez skarżącego swoich racji w sposób znacznie bardziej skondensowany. Autor odwołania, mający wszak przymiot podmiotu fachowego, powinien wziąć pod uwagę, że racje strony są bardziej czytelne dla organu orzekającego, gdy rzeczowo i bez zbędnej rozwlekłości oraz licznych powtórzeń odnoszą się do istoty sprawy, jak też nie są przesłonięte przez szczegóły i bardzo obszernie omawiane mnogie wątki poboczne, niemające znaczenia dla rozstrzygnięcia. Odwołując się często do paremii prawniczych, powinien też pamiętać, że *argumenta non numeranda, sed ponderanda sunt*”. Nic dodać, nic ująć.

5. Pytanie, jaki kształt legislacyjny miałyby przybrać ewentualne rozwiązania legislacyjne limitujące obszerność środków odwoławczych. Uwaga ogólna: jakiegokolwiek rozwiązania by

w tym miejscu nie zaproponować, to powinno się ono zasadzać nie na limitowaniu „globalnej” objętości uzasadnienia środka odwoławczego, ale na ograniczeniu objętości uzasadnienia poszczególnych zarzutów (nie chodzi przecież o skrępowanie podmiotu skarżącego w zakresie formułowania zarzutów). Wróćmy do przepisu art. 424 § 1 k.p.k., w którym mówi się o „zwięzłym” uzasadnieniu. Jako punkt odniesienia dla możliwej propozycji normatywnej takie kryterium jest niewiele warte. Cóż to bowiem znaczy – „zwięzłe”? Ryzyko subiektywizmu interpretacyjnego jest zbyt wielkie. *Notabene* w odniesieniu do uzasadnienia wyroku kryterium „zwięzłości” jest o tyle bezużyteczne, że nie można go poddać skutecznej kontroli odwoławczej. Wszelkie rozważania nad znaczeniem tego przepisu nie mają większego znaczenia, bo naruszenie wymogu „zwięzłości” uzasadnienia orzeczenia nie może być powodem uchylenia wyroku (art. 455a k.p.k.).

Dziś pewną rolę korygującą w stosunku do nadmiernie rozwlekłych wywodów apelacyjnych odgrywa judykatura Sądu Najwyższego, która zwalnia sądy rozpoznające apelacje z obowiązku szczegółowego odnoszenia się do każdego argumentu podniesionego w środku odwoławczym, jeżeli pozwala na to ogólnikowość zarzutów odwoławczych i precyzja uzasadnienia sądu *a quo*. Ale to chyba jednak za mało.

6. Może zatem zaproponować wprowadzenie dokładnej, maksymalnej objętości uzasadnienia pojedynczego zarzutu? Ten tekst liczy sobie pięć stron znormalizowanego maszynopisu. Nie wydaje się, by było szczególną przesadą nałożenie na autorów środków zaskarżenia (apelacji, kasacji) obowiązku zmieszczenia się z argumentacją pojedynczego zarzutu odwoławczego na maksymalnie pięciu stronach znormalizowanego maszynopisu.

W następnym odcinku:

Czy obrońca z urzędu stający w długotrwałym procesie może skutecznie domagać się wypłaty wynagrodzenia za dotychczas świadczoną pomoc prawną przed zakończeniem postępowania?